

Jestem sędziwą.

W mojej rodzinie Polakami byli wszyscy ze strony matki: brat mamy, babcia, dziadek, prababcia i pradziadek. W domu babcia, dziadek i mama mówili ze sobą po polsku. Też trochę moja siostra.

Mama rozmawiała ze mną tylko po francusku. Nie chciała ze mną rozmawiać po polsku. Nie wiem dlaczego.

Dziadek przyjechał pierwszy do Francji razem ze swoim szwagrem w 1923 roku. Babcia została w Polsce z dwójką dzieci i z rodzicami. Dopiero kiedy dziadek znalazł pracę cała rodzina przyjechała tutaj.

Nie wiem dlaczego wyjechali. Może z biedy. Myślę jednak, że powód był inny.

Dziadek miał 34 lata, kiedy wyjechał do Francji. Był żołnierzem w armii generała Hallera. Wstąpił do armii w Pułtusku kiedy miał 16 lat. Babcia urodziła się w Nasielsku a dziadek w Wilnie.

Kiedy wyjeżdżali do Francji w Polsce były pogromy. Myślę, że dziadek był Żydem. Nazywał się jednak Wachnick. To raczej polskie nazwisko. Dziadek nie umiał ani pisać ani czytać po polsku.

Szwagier dziadka znalazł szybko pracę w Michelin a dziadek w Clermont Ferrand w nowej firmie. I do Clermont Ferrand przyjechała babcia, dzieci i rodzina babci. Przyjechali wszyscy. Babcia nauczyła się francuskiego we Francji a dziadek nie.

Dziadkowie nigdy nie pojechali już do Polski.

Uczę się polskiego, bo kiedy słyszę ten język, jego dźwięk, to myślę o mojej babci, czuję ją bardzo dobrze. To była bardzo dobra babcia. Niestety zmarła kiedy miałam 13 lat.

Byłam już w Polsce. Pierwszy raz w Krakowie w związku z pracą. Drugi raz pojechałam z mężem do Warszawy i Gdańska.

Poza tym kuzyn mojej siostry jest Polakiem. Jest inżynierem. Mieszka we Francji. Pracuje w stowarzyszeniu polsko francuskim. Raz w roku, na Boże Narodzenie jemy po polsku w małej restauracji niedaleko polskiej biblioteki. Mam więc trochę kontaktu z Polonią.

Myślę, że mój poziom języka to jeszcze poziom A. Znam jeszcze angielski i niemiecki. Ineresuję się literaturą. Lubię czytać, czytam polskie książki po francusku, lubię Stasiuka, Sienkiewicza.

Miałabym ochotę zamieszkać w Polsce ale nie jestem sama ...

Nie umiem powiedzieć co daje mi nauka języka polskiego, może miłe wspomnienia z dzieciństwa. Poznałam też miasto gdzie mieszkała babcia. Mam zdjęcie z nazwą Nasielsk (to miasto niedaleko Warszawy i Pultuska). Pojechałam tam z mężem. Myślałam o tym, że to miasto babci. Ona była bardzo religijną katoliczką, mówiła dużo o Częstochowie. We Francji pojechała do Lourdes. Była bardzo szczęśliwa.